

LULJETA LLESHANAKU

Spóźnione wiadomości

Do wsi zagubionej wśród gór wiadomość dochodzi o miesiąc za późno.
Po drodze usprawiedliwia się: ten, kto umarł, obowiązkowo poszedł do raju,
a zamach stanu nastąpił z „woli Boga”.

Strumień dławi samotność samotnością.
Wyobraźnia jak tarcza broni cię przed własnym ciałem.
Kasztanowy las i pijani mężczyźni budzą się
z zimnymi ramionami przyklejonymi do muru.

Dziewczęta wolą wychodzić za mąż na krańcu świata
aby zostawić za sobą nietknięte
popiersie piętnastolatki.

Chłopcy przywożą panny młode zza siedmiu gór,
aby w stajni na sianie
powiły proroka. Och, chciałam powiedzieć,
tylko jeden zostanie prorokiem.
Pozostali ćwiczyć będą rzut kamieniem przez całe życie
(to jest również część przepowiedni).

Pewnego jesiennego dnia
wyfruną ze szkoły jak stado morderczych kruków zwabionych zapachem krwi,
aby celować w rozklekotany samochód listonosza,
póki nie zniknie za zakurzonym zakrętem.

Potem z „podwórka tej dziwki” ukradną ulęgałki.
Nikt im nie zabroni. „Sypia z dwoma mężczyznami... zasłużyła!”
Wśród ulęgałek — szkolny plecak z „Anną Kareniną”.
Przeczytają ją pobieżnie, od ostatniej strony,
czystej i wyszlachetniałej jak spóźnione wiadomości.

Przeznaczenie wypisane na twarzy

Mój kolega z ławki w szkole podstawowej
 miał sinawe palce, sinawe usta i nieuleczalną sinawą dziurę w piersi.
 Naznaczony śmiercią, niewidzialny, pilnował tylko rzeczy,
 siedząc na kamieniu poza polem gry —
 tą alchemią potu i kurzu.

Namaszczony na króla
 leży zimny, gotowy do swobodnego lotu,
 zrodzony przedwcześnie z nieszczęśliwej macicy.

Rudowłosa kobieta czeka co noc na pijanego męża
 i będzie tak czekać jeszcze sto lat.
 To nie wina alkoholu. Swoją dolę ma wypisaną na twarzy.
 On tylko przypadkiem znalazł się w tym akcie,
 jak przygodny widz,
 którego deszcz zagnał z ulicy do gmachu teatru.

To również nie wina wojny,
 że zabiera życie chłopcu o smutnych oczach.
 On jest stworzony na rekruta.
 Melancholia — to podstawowy arsenał wojska.

Ten, któremu pisane przeżycie,
 będzie karmić się swoimi młodymi jak polarny niedźwiedź
 i nawet nie poczuje ocieplenia klimatu.

Wszyscy zamknięci jak teorematy.
 Ich niebem wynajęte mieszkanie,
 w którym nie można wbić nawet gwoźdźca.

Czekają na drugi rozkaz,
 który zignorują tak czy inaczej,
 z ramionami przywiązanymi do łopat i uszami zatkanymi woskiem,
 jak towarzysze Odyseusza na drodze syren.

LULJETA LLESHANAKU

Pan telewizora

Dach jego domu czerwiejszy od innych.

Na nim telewizyjna antena

drży jak krzak na skraju przepaści.

Jedyna na pięćdziesiąt chałup.

Kiedy był dzieckiem wotali na niego „sierota”,

z wiekiem przewisko nie odpadło,

tylko rośło wraz z ciałem jak blizna.

Sam zbudował dom i pierwszym zakupem był telewizor;

wilki w ataku chwytają za gardło –

najczulsze miejsce ofiary.

Wieczorami jego brama otwarta na oścież,

orgia butów w korytarzu.

„Gol!”, „Ach” rzucające w powietrze

i ukradkowy dotyk łokci na filmach o miłości.

Nigdy nie brakuje mu kości dla psa,

ani zaproszeń od sąsiadów na świeżą kawę.

Teraz nazywają go inaczej – „Pan telewizora”.

Nieźle; lepiej niż ktokolwiek wie,

że tożsamość to nie kwestia imion lecz własności.

Uwielbia dom pełen ludzi,

a oni ten kawałek niebieskiego szkła.

Łańcuch pragnienia. Miraż wody, który trzyma ich przy sobie,

jak karawanę na pustyni.

Mężczyźni

Ludzka egzystencja jest jak martwy język,
pozostaje po niej tylko jakiś znak, cytat, albo jedyne słowo.

Mężczyzna bez synów jest Inny.
Jego imię krążyć będzie sekretnie
przekazywane cichym kobiecym szeptem,
obojętne jak sen bez konfliktu,
o którym się nie pamięta po obudzeniu.

Sześć córek: każde narodziny były porażką,
jak powrót poszukiwacza złota do domu
tylko z jedwabiem i ziołami.

Bez syna w rodzinie,
nie ma rzeki, która wypłukałaby toksyczne wspomnienia
czarno-białej złości,
nie ma kogoś, kto z kości zwierząt złożonych w ofierze
mógłby wywróżyć wojnę,
nie ma wojen, narodzin i śmierci,
a życie leniwieje w pokoju.

Jego schronieniem jest jaskinia
z naiwnymi rysunkami węglem:
myśliwy naprzeciw bestii, myśliwy naprzeciw natury
do chwili, kiedy przy ogniu zjawia się kobieta,
wtedy jego siła przenosi się z mięśni
do oczu
i strzała zmienia swój cel.

To koniec epoki lodowcowej
i koniec jasności.

Sekret pochłania mężczyzn od środka
jak gwiazdy karty,
które z żółtych przechodzą w białe,
a potem.... w czarną plamę w Kosmosie.
Bez syna, który go odziedziczy
nie ma sekretu jako takiego,
tylko sztuka samotności.

LULJETA LLESHANAKU

De iure

Kiedy umarła mu żona,
nie tracąc czasu,
ożenił się z jej siostrą.

Była pulchna, dziecinna, obsesyjnie czysta,
jak muszkiet ładowany przez lufę.
Nigdy się nie skarżyła,
miała wszystko co trzeba:
złote półksiężycy w uszach i świeże ślady bicia na twarzy
– dostojeństwo zamężnej kobiety.

Dał jej skrawek miejsca,
a ona stworzyła na nim kolonię.
Urodziła mu nowe dzieci,
które rosły przy ziemi jak truskawki,
z okrągłymi oczami niewidzialnymi wśród listków
i cały boży dzień przeganiały
gęsi ze stref amnestii
krzywym kijem.

W ciągu kilku minut
jego świat runął

od bramy
po wyjście awaryjne.

Wyczerpana ciężką pracą chrapie z otwartymi ustami.
Silna jak ściana
między nim a jego sumieniem.

Każde na swój sposób zaprzecza biegowi rzeczy:
on żąda mniejszej uległości,
ona jest jak dom przy granicy
w którym emocje przemycanych towarów
zastępują urodzinowe pocztówki.

Więźniowie

Wszyscy więźniowie –
winni i niewinni,
kiedy wychodzą
mają ten sam wyraz twarzy
zdetronizowanego patriarchy.

Kiedy przekroczył próg,
choć był średniego wzrostu schylił głowę
jak Beduini
przed wejściem do namiotu,
który przez cały dzień dźwigali na grzbiecie.

Ściany, czyste firanki i zapach wapna
przypominają mu koniec zimnej wojny.

Następnego dnia jego prześcieradła wiszą na płocie,
jak po nocy poślubnej
plamy dziewictwa.

Twarze ogorzałe od słońca
zamieniają się w oczy i uszy:
„Co ci się śniło ostatniej nocy?”
Sny więźniów
są pergaminem
uświęconym utraconymi rozdziałami.

Siostra odkryła jego nowe zwyczaje:
kawałki chleba schowane po kieszeniach i pod łóżkiem
i bezustanne rąbanie drzewa na zimę.

Czym jest ten strach?
Co może być gorsze od lat więzienia?

Prawo wyboru
bez możliwości wyboru.